PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5661. Lwów, niedziela 30 stycznia 1921 Rok XII

Przyczyną klęski lewicy, abstynencya Thugutowców.

Marka polska idzie ciągle w górę.

Ruchy powstańcze na Ukrainie.

Wywiad z ich politycznym kierownikiem.

Współudział borot'bistów w powstaniach. — Rola Machny. — Nieudałe zabiegi Wrangla.— Widoki na przyszłość.

(Oryginalna koresp. „Gazety Wieczornej").

Tarnów, w styczniu.

II.

O nastrojach politycznych włościaństwa ukr. świadczy przebieg odbytej w tym czasie gubernialnej konferencyi robotniczo-włościańskiej, zainicyowanej przez borot'bistów. Bolszewicy ros. byli zaskoczeni, gdy z ust 3/4 zjazdu 1000-głowego rozległy się z trybun groźne głosy: „Oddajcie nam bat'ka Melaszka! Hańba gnębicielom kultury!" Bolszewicy zaalarmowali dywizyę Łotyszów XIV. armii, co jednak nie pomogło, a delegaci zażądali nadto umieszczenia w sali obrad na widnem miejscu portretu Szewczenki. Gdy żądaniu temu zadośćuczyniono, bolszewicy ze swej strony zaproponowali odśpiewanie internacyonalu, na co większość zebrania z miejsc powstawszy, zaintonowała „Zapowit" Szewczenki, a następnie hymn narodowy i inne ukr. pieśni patryotyczne. Na wezwanie bolszewików do wysłania depeszy z pozdrowieniami do Lenina, zebrani prawie jednogłośnie zaprotestowali, wołając: „Nie trzeba! Raczej do Petlury wysłać powitanie!" Odwagę delegatów tłumaczyła obecność w Nowomoskowsku dywizyi czerwonego kozactwa, która przez wysłanników oświadczyła, iż przedstawiciele narodu są nietykalni i w razie zaaresztowania jednego z nich urządzi pogrom władz sowieckich w Katerynosławiu. Wobec tego borot'biści wystąpili już otwarcie z agitacyą za niezawisłością Ukrainy, a większość zjazdu zaprotestowała przeciw federacyi Ukrainy z Rosyą. Wspomniana dywizya kozacka odeszła jednak niebawem na Perekop i zjazd w obawie aresztowań rozwiązał się, a bolszewicy widząc grozę położenia, jęli się systematycznego prześladowania wszystkich, na których tylko cień podejrzenia padł o myśl niepodległą i wszystkiego, co tylko z ukraińskiem miało coś wspólnego. Borot'biści przeszli skutkiem tego do pracy konspiracyjnej i o wiele aktywniejszej. Przedstawienia,

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Przyczyną klęski lewicy — abstynencya Thugutowców.

Kraków, 29. stycznia.

(Telef.) (G). Z Warszawy donoszą: Porażkę swoją w głosowaniu nad dalszą sprawą senatu zawdzięcza lewica abstynencyi Thugutowców, którzy chcą zamanifestować swoje niezadowolenie z onegdajszego głosowania i nie zjawili się na posiedzeniu seimu wobec tego, że postulaty lewicy upadły zaledwie większością kilkunastu głosów okazuje się, że gdyby Thugutowcy, którzy cy upadły zaledwie większością kilkunastu głosowaniu, lewica byłaby przeprowadziła wszystkie swoje postulaty. Z tego powodu w kołach lewicy i centrum panuje na Thugutowców ogromne oburzenie.

Derouta na giełdzie warszawskiej trwa dalej.

Warszawa, 29. stycznia.

(Telef.) (G). Na czarnej giełdzie panował znowu nastrój paniczny. Waluty obce spadały. Przyczyny dopatrują się w zręczności ministra skarbu Steczkowskiego, w układach w sprawie przekazywania dolarów do Polski, w wyjeździe Naczelnika do Paryża, a wreszcie w pomyślnych widokach plebiscytu. Uwagę zwrócił fakt, że Finlandya zapotrzebowała wielkiej ilości marek polskich.

Tendencya zwyżkowa marki polskiej w Wiedniu trwa dalej.

Wiedeń, 29. stycznia.

(Telef.) (G). Tendencya zwyżkowa marki polskiej trwa w dalszym ciągu. Kurs jej wynosi obecnie 81—86.

Paderewski ustępuje z delegacyi pokojowej.

Kraków, 29 stycznia.

(Telef.) (G) Warsz. „Kuryer Polski" wydał nadzwyczajny dodatek z doniesieniem, że minister spraw zagranicznych Sapieha przyjął dymisyę p. Paderewskiego ze stanowiska delegata Polski do Ligi Narodów. Doniesienie to jednak okazało się niezgodne z prawdą, albowiem Paderewski podał się do dymisyi jako członek polskiej delegacyi pokojowej i rezygnacyę tę przyjęto, natomiast ze stanowiska delegata do Ligi Narodów Paderewski nie zrezygnował. W kołach politycznych panuje jednak przekonanie, że ustąpienie Paderewskiego jako delegata do Ligi Narodów nastąpi w dniach najbliższych.

SZEBEKO USTĘPUJE.

Kraków, 29 stycznia.

(Telef.) (G) Warszawskie dzienniki notują, że poseł polski w Berlinie Szebeko wniósł prośbę o dymisyę i że dymisya ta została przyjęta. Kto będzie następcą Szebeki dotychczas niewiadomo.

Wyjazd Naczelnika.

Warszawa, 29. stycznia.

(PAT) Wyjazd Naczelnika Państwa do Paryża nastąpi w dniu 1. lutego 1921 popołudniu, przyjazd za do Paryża w dniu 3. lutego br.

Czas odnowić przedpłatę!

mityngi, święta zaczynają coraz częściej nosić charakter nacyonalny. W miarę wyśmiewania i pogardzania osobą Lenina, nazwisko Petlury staje się coraz widoczniej i wyraziściej symbolem i hasłem walki o wolność prawdziwą. Energiczniejsi włościanie łączą się w mniejsze lub większe zagony, wyrządzając bolszewikom ustawicznie szkody, wyławiając i ubijając komisarzy, niszcząc urządzenia kolejowe itp. Młodsza generacya, w okresie walk niepodległościowych wyrosła, sama garnie się do owych oddziałów powstańczych. Odczuwać się jednak daje brak jednej, żelaznej ręki, któraby zdołała uzgodnić plany i akcyę pojedyńczych powstańczych oddziałów i ich przewódców.

Osławiony Machno — mówił mój informator— nie należy do powstańców narodowych we właściwem słowa znaczeniu. W każdym razie zdolny ten człowiek i organizator, pełen wybujałej ambicyi, umiejący wykorzystać nastroje ludności okolicy i chwili, walczy raz po stronie bolszewików, to znów przeciw nim, to popiera organizacye powstańcze, to znowu one jego zwalczają, mimo ostentacyjnego jego nazywania się „synem Ukrainy". Zdaniem mego interlokutora Machno w danej chwili albo podda się bezwzględnie pod rozkazy rządu URL., albo zostanie niełtrudno zniesiony.

Przechodząc do polityki Wrangla, oświadczył dr. Senbyn, iż głównie otoczenie generała ze swymi reakcyjnymi poglądami i radami spowodowało katastrofę krymską. W stosunku do ukr. powstańców grał Wrangel rolę następującą: Nie uznając rządu Petlury, inscenizował rząd pseudoukraiński, by powstańców łatwiej dla siebie pozyskać. Liczni jego agenci uwijali się wśród powstańców, agitując przeciw ruchowi niepodległościowemu i rozsiewając pogłoski, iż gn. Kirej (reakcyjny, carski generał), któremu powierzono przy rządzie Wrangla osobny wydział dla spraw ukraińskich, ma zostać hetmanem Ukrainy. W rzeczywistości zaś utworzyła się w Sebastopolu t. z. inicyatywna grupa przyszłego ukraińskiego kozactwa. W skład jej weszło kilku znanych hetmańców i „amatorów ukr. barszczu i pieśni", tudzież osobniki, nie mające z ukraiństwem nic wspólnego, jak np. starego reżimu generałowie Aleks. Matkowski, Portański, Aleks. Sachno-Ustymowicz, pułkownicy Bondariw, Czubiński, Szpakowski, Stawycki, kniaź Światopołk-Mirski i kniaź Gagarin. Grupa ta przyjąwszy tytuł „prawosławnego Chrystusowego kozackiego bractwa" desygnowała na stanowisko koszowego (wojskowego atamana), gen. Sachno-Ustymowicza, gen. pisarzem Portańskiego, gen. chorążym zaś pułk. Bondariwa. Reszta członków grupy zajęła posady pułkownikowskie. Pierwszą czynnością tej grupy było wysłanie pułk. Bazylego Sachno-Ustymowicza do oddziału powstańców w gubernii katerynosławskiej, uważającego się za część zaporoskiej dywizyi armii URL. Pułkownika, znanego jeszcze z organizowania hajdamaków w r. 1917 w Odesie, przyjęto przychylnie, powierzając mu dowództwo oddziału, równocześnie jednak wysłano delegacyę do Sebastopola celem zbadania planów i zamiarów Wrangla na miejscu. Do siedziby rządu Wrangla przybyli jednocześnie: prezes pseudoukraińskiego komitetu paryskiego Morkotun, członek komitetu Cytowicz et consortes, kandydaci do przyszłego pseudoukraińskiego rządu. Na posiedzenie wspomnianego kozack. bractwa, którego politycznym kierownikiem mianowano Morkotuna, zaproszono także delegacyę ukr. powstańców i różnych kozackich atamanów, dońskich, astrachańskich itd., pozbawionych wojska i siedzących bezczynnie u boku Wrangla. Po uroczystem powitaniu nowoprzybyłych rozpoczęto wyłącznie w języku rosyjskim dyskusyę, w której Wranglowcy nie mogli ukryć swych właściwych zamiarów i planów „Wielikoj, Niedielimoj", powstańcy zaś dość otwarcie ale i przezornie chytrze zaznaczali swe separatystyczno-narodowe stanowisko. Wranglowcy podejrzywając (zresztą całkiem słusznie — uwaga informatora), że mają do czynienia z „sam stijnykami", z „petlurowcami", zawezwali ich do opuszczenia Sebastopola do 24 godzin. Tak skończyły się próby zbliżenia się Wrangla do narodowych powstańców Ukrainy.

Na odnośne zapytanie oświadczył mi. wkońcu mój informator, iż skutkiem coraz krwawszego terroru bolszewickiego powstania na Ukrainie przybierają faktycznie coraz to większe rozmiary, które stopniowo dojdą do kulminacyjnego punktu najprawdopodobniej w lecie r. b., w czasie żniw i zbioru plonów, co skończyć się musi katastrofą rządów sowieckich na Ukrainie.

Obserwator.

Londyn po wojnie.

Utrudnienia paszportowe. — Zanik swobody i tolerancyi. — Ciężkie przejścia Polaków z zaboru austryackiego. — Konfiskaty majątków i sklepów niemieckich. — Przemiana dzielnicy niemieckiej w belgijską. — Żywiołowa nienawiść do Niemców. — Przemycanie towarów niemieckich. — Przepełnienia magazynów w Westend. — Artystyczne udekorowanie okien wystawowych. — Niedoprisanie sezonu świątecznego. — Ceny towarów angielskich. — Mniejsza drożyzna niż u nas. — Życie restauracyjne. Szkoły londyńskie. — Pochód kilkutysięcznej ludności. — Meeting urządzony przez delegatów z Ukrainy w sprawie pogromów organizowanych przez Ukraińców.

Korzystając z powrotu do Lwowa po dłuższym pobycie w Londynie p. Maryi Goldfarbowej, kierowniczki koedukacyjnego zakładu naukowego, współpracownica nasza uzyskała od niej następujące informacye o stosunkach, panujących aktualnie w rozmaitych dziedzinach londyńskiego życia społecznego:

Lwów, 29. stycznia.

P. G., która wybierała się do Londynu w sprawach familijnych, zawdzięczała możliwość wykonania tego zamiaru jedynie tej okoliczności, że jest nauczycielką, obecnie bowiem z ludzi prywatnych tylko nauczycielom i lekarzom udzielają się pozwolenia na krótkotrwały pobyt w Londynie. Gdy po załatwieniu mozolnych i kosztownych formalności paszportowych i po nużącej podróży na Warszawę i Gdańsk p. G. stanęła nareszcie na ziemi Albionu, którą poprzednio zwiedziła przed dwudziestu laty, przekonała się wnet, że dawny duch swobody i tolerancyi wobec obcokrajowców, który stawiał Anglię wyżej ponad inne kraje Europy, pod wpływem wojny ulotnił się niemal zupełnie. Już przy wylądowaniu, przy pierwszej kontroli, każdego, kto nie miał wszystkich papierów w porządku, zawracano bez pardonu. Pozostali zaś musieli następnego dnia zgłosić się na policyę, po pozwolenie na pobyt z podaniem terminu, do którego ściśle trzeba się zastosować, o ile nie uda się uzyskać prolongaty. To wrażenie policyjnego rygoru wzmacniają jeszcze opowiadania

---

ANTONI PROCHASKA. (17)

Ze starych portretów lwowskich.

—o—

Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Pełniący częstokroć funkcye poborcy, jest w spełnianiu obowiązków ścisły przestrzegacz prawa, zawsze zajawia w sądzie grodzkim, z jakich powodów i za jaki długi okres nie mógł zbierać poborów, a małomieszczanie ze Świeża, z Wyspy, Podkamienia, jako nieopłacający czopowego są mu stale nieprzyjaźni.

W latach ruiny, jak wszyscy ziemianie kresowi poniósł i Ożga i to kilkakrotnie duże szkody w majątkach ziemskich. Zniszczył mu nieprzyjaciel Korony 1650 r. Oszany zamek i folwark. Od przyjaznych sobie Sienawskich trzymał on w dzierżawie Gologóry w znacznej sumie, którą dziedziccom tego obszernego majątku wypożyczył. W r. 1655 zostały Gologóry, zniszczone już w r. 1650, zupełnie przez kozaków i Tatarów spalone, z zamkiem i młynami — tak, że został tylko jeden dom szynkowy, do skarbu należący. Mieszczanie, jedni w niewolę był pobrani, drudzy z mąk pomierali. Okoliczne wsie, należące do Gologór, jak Trędowacz, Żuków, Zaszków itd. w niwecz były obrócone i w niektórych ani jednego nie było poddanego. Także i dobra Zadwórze były spalone zarówno jak i dziedzictwo jego w Miłatynie i Nowosiółkach. W tych ostatnich majątkach we dwa lata później wojska koronne zabrały mu wszystko prawie bydło, tak folwarczne, jak i u włościan, nawet drób, zboże, wozy i sprzęty domowe.

Z powodu dzierżawy Gologór miał Ożga duże i długoletnie kłopoty, albowiem proboszcz miejscowy ks. Maciej Szarbiewicz zaskarżył go o nie wypłacanie mu dziesięcin i innych zobowiązań ciążących na tym dużym majątku Sienawskich, jak pensyi proboszczowskiej, należytości w naturze (zbożu i bydle), gotówce i wosku i uzyskał w trybunale dekret. Zdaje się, że kontraktem nie zastrzegł sobie Ożga, że ciężary z racyi fundacyi probostwa ciężą na dziedzicach, nie na dzierżawcach i prawdopodobnie z tej to racyi, jako zasądzony w sporze z proboszczem, wytoczył proces spadkobiercom Hieronima Sieniawskiego o niewypłacone mu wadyum 50.000, którą to sumę sąd mu był przyznał. Dopiero w 1669 r. układem z Hieronimem Sieniawskim zawartym, umorzył Ożga sprawę z proboszczem. Na mocy tego układu objął Sienawski, dziedzic Gologór, wszystkie ciężary z tytułu fundacyi probostwa na dziedzicach ciążące i uwolnił Ożgę od pretensyi proboszczowskich. Zresztą bowiem i od arcybiskupów i członków kapituły lwowskiej Ożga był poważany, i jako podkomorzy w r. 1663 zakończył zawiły proces graniczny pomiędzy dobrami OO. Jezuitów Zimnawodą a kapituły lwowskiej Zimnawódką, tudzież miastem Lwowem poprowadzony zręcznie a sprawiedliwie dukt między temi dobram, a Białohorszczą i Kleparowem, należącemi do miasta. Nie było mu wdzięcznem miasto, albowiem na skargi jego zaraz następnego roku instygator koronny imieniem skarbu wytoczył mu pozew, z racyi posiadłości Brykoń, a także hetmanowi Stanisławowi z Podhajec Potockiemu, Janowi Potockiemu, wojewodzie bracławskiemu z Buczacza i Aleksandrowi Cetnerowi, kasztelanowi halickiemu z Wołkowa, że oni na wielkim gościńcu wołoskim, wbrew dekretom komisarskim na szkodę i zubożenie miast i handlu cła w swych miastach od wozów i towarów w większej pobierali ilości, aniżeli pobierał skarb koronny, przez co skarb na sto tysięcy zł. poszkodowali. Odbiła się ta sprawa i na sejmikach i na sejmach; zdaje się jednak, że niesłusznie skarżono wzmiankowanych, albowiem na mocy przywilejów swych mieli oni prawa do poborów celnych od wozów i towarów.

Sędziwy Ożga chorował na czas dłuższy przed śmiercią. Bezpośrednio przed zgonem, przyzwawszy przyjaciół: Olbrachta Krosnowskiego, chorążego warszawskiego, znanego obrońcę wolności ziemiańskich, tudzież Jana Wybranowskiego, stolnika lwowskiego, sporządził we Lwowie testament. Nie chcąc, aby po zgonie jego pomiędzy dziećmi a pozostałą matką powstały jakie niesnaski i nieporozumienia, zeznał Ożga, że cała jego fortuna nabyta jest gospodarczym przemysłem drugiej małżonki i że dobra ziemskie dotąd nie są obciążone, jej jest zasługą. Po śmierci pierwszej małżonki posiadał nie więcej nad 8000 zł. majątku, a gotówkę do podniesienia gospodarstwa wniosła mu druga żona. Wynagradzając zasługę, zostawia tej to żonie skrypt dłużny na 50.000 złp. na dziedzictwie swem Miłatyn, Nowosielce, Bezbrudy, Lesk i na wszelkich zapisach, zeznanych na jej rzecz.

(C. d. n.).

o przejściach obcokrajowców po wybuchu wojny. Wszyscy obywatele państw centralnych w wieku popisowym zostali internowani, starsi zaś musieli natychmiast opuścić kraj. Nawet ludzie, któ rzy przez lat 35 mieszkali w Anglii, czuli się Anglikami, nie mówili innym językiem i nie mieli innej ojczyzny, nie uszli temu surowemu nakazowi. Ten sam los spotkał Polaków z zaboru austryackiego, których zwano „enemy allies" (sojusznicy nieprzyjaciela). Tylko stu obywatelom obcych narodowości pozwolono zostać w mieście, musieli jednak o 9 wieczorem być już w domu i nie wolno im było wydalać się z domu, jak na 5 mil ang. Kontrola była pod tym względem nader ścisła, ulgi zaś zdołano tylko uzyskać przez opłacanie się funkcyonaryuszom policyi. Ci też w czasie wojny niesłychanie się wzbogacili, a i dziś jeszcze rozmaitego rodzaju nakazy i zakazy są dla nich obfitem źródłem dochodu. Nadmienić warto, że między obcymi, których zmuszono do wyjazdu z Anglii, było 50.000 prostytutek!

Najostrzej z natury rzeczy postępowano z Niemcami. Wszystkie majątki i sklepy niemieckie konfiskowano i oddawano je uchodźcom belgijskim. Cała dawniejsza dzielnica niemiecka zamieniła się w belgijską i pozostała nią po dziś dzień, wielu Belgów bowiem zaaklimatyzowało się w Londynie i nie wróciło do kraju. Między innymi cudowny gmach towarowy Siemensa został im również oddany. Immigracya ta wywołała w pewnym specyalnym kierunku korzystną zmianę, przyczyniła się mianowicie do podniesienia i ulepszenia cukiernictwa, które przed wojną stało w Anglii bardzo nizko.

Drugi rok mija, odkąd ustały kroki nieprzyjacielskie i dziś Lloyd George zainaugurował już w polityce łagodniejszy kurs wobec Niemiec, jednak ludność londyńska — jak nas zapewnia p. G. — żywi wciąż jeszcze szaloną, nie dającą się niczem złagodzić nienawiść do Niemców. Anglicy, tak dumni, niedostępni i pewni siebie, odczuli to, jako niebywałe upokorzenie, że nienawistny wróg niepokoił ich przez trzy lata bombami i pociskami, że zmuszał ich do życia w ciemności, lub, co gorsze do uciekania w popłochu z domów i szukania schronienia w tunelach kolei podziemnej. I to uczucie urazy żyć będzie w pamięci Anglika jeszcze dziesiątki lat i zetrze się chyba dopiero, gdy zrodzi się nowe pokolenie, które już obce będzie wojnie...

Lecz jeżeli Anglicy nienawidzą Niemców, to zaczynają się już powoli przepraszać z towarami niemieckimi, które agenci angielscy luźnemi partyami przemycają do kraju: zabawki norymberskie, trykotaże, nożyczki z marką Solingen, wyroby skórzane, buciki itp. Są one nieporównanie tańsze od wyrobów angielskich, które jakkolwiek nieporównanie lepsze, trzymają się jednak w cenach niedoścignionych dla szerokich sfer ludności.

Mimo to wielkie magazyny na Westend są przepełnione zbytkownymi towarami i nigdy jeszcze okna wystawowe nie przedstawiały tak wabiącego widoku, jak obecnie. Artystyczna fantazya dekoratorów łączy się tu z wybrednym smakiem i wspaniałością materyału w czarującą harmonię. Każde z ogromnych okien stanowi odrębną całość. Oto „five o clock" eleganckiej lady okazuje nam wytworne stroje pań i panów z wszelkimi szczegółami; tam znów w rzęsiście oświetlonej sali krążą pary w toaletach balowych; inne okno przedstawia balik dziecięcy; obok „interieur" sypialni ukazuje nam modne „saut de lit" zbytkowną bieliznę i toaletowe przybory; widzimy też spacer letni z odpowiednią scenerya drzew i łudzącego oświetlenia dziennego, a opodal tor ślizgawkowy z krajobrazem zimowym, jako tło dla wystawy najwspanialszych futer.

W dziale aprowizacyjnym uwagę zwraca olbrzymi „wedding pudding" (weselny budeń) z białego marcypanu w kształcie chińskiej pagody; cena tego specyału wynosi kilkaset funtów!

Wszystkie te wspaniałości nie znalazły jednak dostatecznej ilości nabywców, a wielki świat kupiecki skarży się na niedopisanie sezonu świątecznego. Liczba nie liczących się z funtami „newrichów" jest bowiem tylko garstką wobec milionowej rzeszy klas średnich. A nadto ma Londyn obecnie 1.000.000 bezrobotnych, a kwestya „unemployment" (bezrobocia) wisi jak miecz Damoklesa nad głowami kierowników państwa.

Aby wyrobić sobie pojęcie o drożyźnie życia w Londynie, nie wystarczą same cyfry: słyszymy ceny tak zawrotne, jak np. para bucików 2 i pół ft., metr materyi 1 i pół ft., płaszcz 40 ft., za pokój skromnie umeblowany i prawie bez usługi 3 ft. miesięcznie, co przemienione na marki polskie daje same trzy, cztero lub pięcio-zerowe liczby; w rezultacie jednak, jeżeli porównamy walutę angielską z naszą, oraz odpowiednie zarobki przekonamy się, że drożyzna jest u nas stosunkowo większa.

Bardzo rozpowszechnione jest obecnie w Londynie życie restauracyjne; we wszystkich dzielnicach miasta znajdują się tak zwane „Lion" restauracye dwutypowe, dla zamożnych i dla klasy średniej. Ceny wynoszą: za obiad 3 szylingi, za herbatę lub kawę 3 do 6 penny, bułeczka z masłem 3 penny. W restauracyach ludowych „Leokard" ceny są 1 i pół penny tańsze.

Korzystając z pedagogicznych kompetencyi p. G., prosiłam ją o informacye co do stanu szkół w Londynie. Szkolnictwo angielskie w ostatnich dziesiątkach lat rozwinęło się bardzo korzystnie, a zastój wywołany wojną został już w zupełności usunięty. Istnieją trzy typy szkół publicznych: Szkoła najniższa, dla dzieci od 3—7 lat, druga „secondary school" dla dzieci od 7 do 12, wzgl. do 14 lat (jeżeli dalszej nauki nie pobierają). Z tej szkoły dzieci najzdolniejsze otrzymują premię i dostają się do „centre school", gdzie przygotowują się bądź do gimnazyum, bądź wprost do uniwersytetu. Dzieci ubogie w tej szkole są na utrzymaniu państwa. Nauka w „secondary school" jest dwurazowa, 3 godz. przedpoł., 2 popoł., na każdy przedmiot przypada tylko 20 minut, tak, iż wszystkie przedmioty mogą być brane codziennie, co na ciągłość nauki oraz na jej urozmaicenie wpływa dodatnio. Tańce i pływanie należą do przedmiotów obowiązkowych. Prócz tego dziewczęta od 11 roku życia uczą się prania i gotowania, chłopcy zaś stolarki.

Punktualność jest z ogromną surowością w szkołach przestrzegana; za spóźnianie się dzieci pociąga się do odpowiedzialności rodziców, a gdy nie następuje poprawa, odbiera się dziecko z pod opieki rodziców. I ta sama punktualność wymagana jest także w dalszem życiu; spóźnianie się czy to do pracy, czy nawet w zwykłych umowach towarzyskich uchodzi wprost za nieprzyzwoitość. Wyrabia to we wszystkich dziedzinach życia obowiązkowość i sumienność, które stanowią tak dodatnią cechę Anglików.

— Czy zechce pani — zagadnęłam na zakończenie — powiedzieć mi, jakie fakty lub zajścia podczas pobytu Pani w Londynie pozostawiły w pamięci Jej najsilniejsze wrażenie?

— Dwa wypadki — odrzekła uprzejma moja informatorka — wywarły na mnie niezatarte wrażenie. Jeden — to pochód podczas uroczystości umieszczenia w „Conotafie" nieznanego żołnie-

ROBERT HICHENS. (179)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDOWNA.

(Ciąg dalszy).

Najcharakterystyczniejszą cechą pokoju były wszakże drzwi, upiększone przez malarzy, którzy w „dawnych dobrych czasach" uczęszczali do oberży. Jeden z nich, mający widocznie skłonności religijne, namalował długą procesyę młodych dziewcząt w bieli, w wieńcach z nieznanych kwiatów, defilującą w pokornej postawie przed biskupem, który wyciągał dwie ręce, błogosławiąc. Wrażenia tej pobożnej sceny nie potęgowała bynajmniej antyklerykalna demonstracya malarza odmiennych zupełnie zapatrywań, który zaludnił część nieba nad procesyą namalowanymi w jaskrawych barwach chłopcami o szatańskich obliczach, harcującymi w obłokach, jakby na urągowisko religijnemu obrzędowi.

Na innych drzwiach, impresyonista puścił wodze swojemu poczuciu realizmu i prawdy. Mężczyzna, nieprawdopodobnie chudy, niemal widmowy w okolicach dolnych guzików kamizelki, leżał wyciągnięty na trzcinowym foteln barwy szkarłatnej, a przesunąwszy kapelusz na bakier na łysej, śpiczastej, wychylającej się z wysokiego białego kołnierzyka głowie, marzył, wpatrzony w zieloną łąkę, zasianą białymi kleksami. W bezwładnej lewej ręce, jakby cudem woli, z którą jego ciało fizycznie nie miało nic wspólnego, trzymał długi papieros. I wyciągał do wszechświata olbrzymie nogi, w butach złocistego koloru. Obok niego kobieta kształtu balonu, z małą główką, strojna w suknię liliową, pochylała się nad cherlawym krzakiem, obsypanym różowemi plamami. W dali dwa suchotnicze drzewa w żółtych donicach, tego samego koloru co buty mężczyzny, odmawiały rzucania wszelkiego cienia.

Stojąc z ręką opartą na stole i szczypiąc własne ucho, Benedetto rzekł do córki:

— Będą tu jutro goście.

— Doprawdy? Ile osób?

— Jedna pani.

— Jak długo zostanie?

— Chi lo sa? Była chora, czy też zdenerwowała się i pragnie zupełnej ciszy.

— No, ciszy jej tu nie zbraknie.

— Si, si. Dlatego też tu przyjeżdża. Chce mieć całą oberżę dla siebie.

— Nikt jej w tem chyba nie przeszkodzi, co?

— Naturalnie. Musimy się postarać, żeby miała możliwe wygody, bo jest do wielkich wygód przyzwyczajona.

— Jak większość pań.

— Si, si! Ale to jest wielka dama i musi mieć specyalne wygody.

— Przecież zawsze jest cielęcina !...

— Ale kiedy tu chodzi o pokoje.

— Przypuszczam, że przywiezie kogoś ze sobą?

— Kogoś ze sobą?

— Czy nie będzie miała służącej?

— Macche!

Lśniące oczy Herminii spoglądały na ojca z nietajoną ciekawością.

— Poco tu komu służąca? Przyjedzie sama, a ty musisz się starać, żeby jej we wszystkiem dogodzić. Możemy na tem zarobić tyle, ileby nam dał pobyt artystów przez całe lato.

— Bądź spokojny ojcze, nie zabraknie jej niczego. A skąd ona przyjeżdża?

— Z Neapolu. Zdaje mi się, że to Amerykanka, która przybyła morzem.

— O której tu będzie?

— Jutro po południu. Przygotuj pokoje sypialne.

Zanim Herminia zdążyła odpowiedzieć, ojciec jej wyszedł.

Następnego dnia około drugiej po południu, gdy gorące opary zawisły nad stokami gór, a każdy szanujący się wieśniak i mieszczanin tonął w rozkoszach siesty, Benedetto, siedząc na tarasie Casa Truschi dostrzegł szary samochód mknący po białej drodze w pobliżu Albergo Roma i znikający wśród drzew na wzgórzu, które prowadziło do miasteczka.

— Herminio! — zawołał.

— Co się stało? — krzyknął ostry głos z głębi domu.

— Chodźno tutaj!

W następnej chwili Herminia ukazała się pod szpalerem na schodkach.

— Principino będzie tu za chwilkę, widziałem tylko co jego samochód, pędzący drogą.

— Principino! Ależ on chyba tu spać nie będzie, co?

— Nic o tem nie wiem. Ale...

— A czy ta pani jedzie z nim?

— Chi lo sa? W każdym razie przyjedzie tutaj i obejrzy pokoje. Pójdę na jego spotkanie.

(C. d. n.).

rza, kiedyto przed oczyma mojemi przedefilowała w uroczystym nastroju cała kilkumilionowa ludność Londynu.

Drugie zdarzenie — to urządzony przez delegatów z rosyjskiej Ukrainy meeting, który miał na celu poinformowanie Londynu o ukraińskich pogromach żydów.

Nie powtórzyła p. G. danego przez adwokata z Charkowa i dwóch lekarzy z Odessy opisu strasznych okrucieństw, które grozą swą przyprawiły ją o zemdlenie, zaznaczyła tylko z naciskiem fakt, że pogromy te nie czyniły tylko wrażenia doraźnych i przypadkowych wybryków wojennego zdziczenia, lecz raczej z góry obmyślonej i systematycznie przeprowadzonej akcyi tępicielskiej. Gdziekolwiek w miasteczkach lub wsiach zjawiła się armia czy to Petlurowska, czy innego atamana ukraińskiego, natychmiast dźwiękami muzyki zwoływano ludność i dawano jej „pozwolenie" rozpoczęcia pogromów. Dwa lub trzy tygodnie trwały rzezie i rabunki, przy których obok miejscowego chłopstwa nasycali swą żądzę krwi ożercza i napychali swe kieszenie dzielni mołojcy i heroje ukraińscy — poczem resztki pozostałych przy życiu żydów ogałacano z odzieży do naga i pozostawiano w domach, odartych z drzwi, okien i podłogi.

170 000 żydów miało, wedle relacyi delegatów, paść ofiarą pogromów ukraińskich!

Ze spraw ruskich.

Lwów, 29 stycznia.

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH.

„R. Kraj" podaje: Onegdaj wypuszczono na wolność red. Stefana Czarneckiego i Kostyka, obu po złożeniu kaucyi. Przeciwko nim wstrzymano śledztwo z powodu przekroczeń natury antypaństwowej.

WIECZNIE „NIEWINNI".

„R. Kraj" otrzymał wiadomość z Tarnopola, iż policya państwowa aresztowała wielu oficerów i żołnierzy armii UNR., a nawet kilka osób cywilnych. Równocześnie podaje iż osoby te — jak zwykle — zdaniem „R. Kraju" — zupełnie niewinnie zostały aresztowane.

Wieści z Ukrainy.

Lwów, 29. stycznia.

KOMITET ZBAWIENIA UKRAINY.

Komitet Zbawienia Ukrainy oficyalnie komunikuje i wyraża podziękę powstańcom za dobrowolną zapomogę pieniężną, która wynosi 740 tysięcy rządowych rubli. („R. Kr.").

PUŁK. STRUK — NARODOWYM ATAMANEM KIJOWSZCZYZNY.

Komitet Zbawienia Ukrainy zezwolił pułk. Strukowi, głównodowodzącemu powstańczemi siłami na Kijowszczyźnie, nazywać się narodowym atamanem Kijowszczyzny. („R. Kr.").

KOMITET ZBAWIENIA PRZY PRACY.

Komitet Zbawienia Ukrainy trzyma w swych rękach wszystkie nici życia na Ukrainie. W ostatnich dniach zmniejszono kurs rubla sowieckiego w następujący sposób: Na rządowych pieniądzach, wydrukowano niewielkiemi literami cyfry: na 100 rubl. — 2 hrywny; na 250 rubl. — 5 hrywen, na 500 rub. — 10 hrywen, na 1000 rubl. — 20 hrywen i na maleńkich — 2 hrywny. Wszystkie inne pieniądze uznano za nieważne.

KONOTOPY W RĘKACH POWSTAŃCÓW.

Z wewnętrznego frontu bolszewickiego donoszą, iż powstaniec ataman Łoszyn zajął m. Konotopy i z niebywałą zaciekłością wyrżnął miejscowych bolszewików. Pomimo, iż oddział mógł zatrzymać się dłużej w Konotopach, jednakże nie uczynił tego i podążył za bolszewikami w niewiadomym kierunku.

RUCHY POWSTAŃCZE.

„Izwiestia" donoszą, iż czerwonym wojskom udało się oswobodzić niektóre miejscowości w okolicach Kijowa. Czerwona kawalerya zajęła m. Wasylków, na południe od Kijowa i atakuje Motowyłówkę.

Na Dnieprze, poniżej Kijowa starają się powstańcy zająć Kaniów. W Taraszczańskim i Skwirskim powiecie insurgenci utworzyli pułki pod dowództwem byłych rosyjskich i ukraińskich oficerów.

Machnowskie oddziały pojawiły się znowu około Nowomoskiewska, w Jekaterynosławskiej gubernii.

SOWIETY NIEPOKOJĄ SIĘ.

Z Helsingforsu donoszą iż 22 stycznia odbyło się specyalne zgromadzenie ściśle poufne, w którem brali udział: Trocki, Dzierżyński, Cziczerin, przedstawiciel centralnego sowietu wykonawczego Kalinin, komisarz dla spraw wschodnich Stalyn, przedstawiciel moskiewskiego komitetu wykonawczego Kamieniew, przedstawiciel robót publicznych Rik w, Podwojski oraz niektórzy inni znani bolszewicy.

Omawiano środki konieczne dla stłumienia antybolszewickiego powstania. Postanowienia powzięte na posiedzeniu, trzymane są w ścisłej tajemnicy.

CZERWONA ARMIA.

Czerwona armia na Ukrainie składa się z Rosyan, Chińczyków, Łotyszów, Baszkirów i Kałmuków.

Po wojnie z Polakami i Ukraińcami bolszewicy rozmieścili swe zdemoralizowane i rozbite dywizye, odesłane z frontu w rejonie Jampol-Wapniarka-Biała Cerkiew. Sztab czerwonej armii zorganizowany jest dość dobrze, główne miejsca zajmują oficerowie generalnego sztabu b. rosyjskiej armii.

W niższych sztabach urzędy komendantów pułków i batalionów bardzo często zajmują ludzie, nie mający nigdy nic wspólnego za sprawami wojskowemi.

Pułki piechoty liczą 600 do 800 ludzi. Po wypełnieniu pułków liczba żołnierzy wzrosła nominalnie do 1500 ludzi, dzięki bowiem dezercyi de facto utrzymała się w dawnej wysokości.

Kawaleryjskie pułki składają się z 2000 do 4000 ludzi. Komendantami pułków są wyżsi oficerowie b. armii rosyjskiej.

Daje się odczuwać silny brak umundurowania. Odziani i obuci dobrze są tylko kawalerzyści i artylerya. Bielizny jednak nie posiadają. Celem wyjścia z tak krytycznego położenia zarządzili bolszewicy po miastach masowe rekwizycye ubrań i bielizny.

Z powodu braku żywności, każdy gospodarz na wsi zobowiązany jest dawać żołnierzowi całodzienny wikt.

Sanitarne położenie bardzo liche — lekarzy mało, lekarstw również. W armii szerzą się epidemie tyfusu brzusznego i plamistego, a także silnie szerzą się choroby weneryczne. Niedostatek lekarstw i bielizny jest przyczyną rozpowszechniającego się tyfusu.

Duch i dyscyplina w czerwonej armii upada— szczególniej po przymierzu z Polakami. Wojna wszystkim dokuczyła.

(„Now. Warsz. Słowo").

POGŁOSKI O BOLSZEWICKIEJ OFENZYWIE.

Korespondent berl. rosyjsk. gazety „Rul" donosi z Kopenhagi:

Sowiecki rząd przygotowuje się na wiosnę do ofenzywy na Polskę i Rumunię. Na polskiej i rosyjskiej granicy przeprowadza się intenzywna koncentracya wojsk. Przypuszczają, iż z wiosną liczba wojsk bolszewickich dojdzie do miliona. Rzekoma ofenzywa ma na celu przerwanie frontu polskiego i dostanie się do Niemiec i przez Rumunię do Austryi.

Wedle doniesień paryskiego korespondenta, rząd sowiecki koncentruje na polskiej granicy 7 i 15 czerwoną armię. Wkrótce dostarczonych zostanie 8 kozackich dywizyi i wielka liczba artyleryi.

Z Konstantynopola donoszą, iż do Odessy przybyły 3 konne dywizye Budiennego, oddział Kotowskiego, kilka ciężkich bateryi i wiele oddziałów specyalnych. Przybył również sztab 11. armii. Odeska załoga składa się z 51 i 63 moskiewskich dywizyi, skompletowanych do 35 tysięcy. Z bessarabskich komunistów zorganizowano „bessarabski komunistyczny kureń". Bolszewicy przypuszczają, iż uda im się zawładnąć Bessarabią w przeciągu dwóch tygodni, przy pomocy ludności miejscowej, która oczekuje pierwszego wystrzału z za Dniestru.

Ze Zjazdu Rady Konserwatorów w Warszawie.

Warszawa, w styczniu.

W dniach 17.—21. bm. odbył się w Warszawie V-ty z kolei zjazd Rady Konserwatorów Ministerstwa Sztuki i Kultury. Na zjeździe omówiony został szereg spraw fachowych, jak restauracya fresków z w. XIV. w kościele św. Jana w Gnieźnie, ostatnio z powodzeniem z funduszów państwowych ukończona, rozpoczęta również z funduszów państwowych restauracya tryptyku bodzentyńskiego z początku w. XVI., zamierzona konserwacya słynnego obrazu Rubensa w kościele św. Mikołaja w Kaliszu, rozpoczęta naprawa uszkodzonych w sierpniu r. b. średniowiecznych witraży w katedrze włocławskiej, sprawa muzeów prowincyonalnych i t. d.

Ze spraw, szerszy ogół interesujących, na uwagę zasługuje przedewszystkiem kwestya zabytkowych pałaców i zamków w związku z reformą agrarną i parcelacyą większych majątków, oraz kwestya warszawskich gmachów reprezentacyjnych: Zamku, Łazienek i Belwederu. W pierwszej z tych spraw powzięto szereg uchwał, mających na celu ochronę owych zabytków, która, o ile to możliwe, stać się powinny własnością państwa i służyć na użytek instytucyi rządowych lub społecznych.

Co do gmachów reprezentacyjnych stolicy zdecydowano, że Łazienki wraz z Białym Domkiem, jako posiadające obecnie charakter muzealny, w charakterze tym utrzymane być winny nadal; jako takie służyć one mogą do celów reprezentacyjnych jedynie w razie przyjęć w jątkowo uroczystych. Inne budynki, w skład kompleksu Łazienkowskiego wchodzące, jak pałacyk Ks. Józefa t. zw. Myślewicki, jak Kordegarda i t. zw. Ermitaż, po przeprowadzeniu remontu wskazane są jako pomieszczenia dla gości Rzeczypospolitej i na tym podobne cele reprezentacyjne. Park Łazienkowski odzyskać winien dawny swój charakter stylowy, ażeby stać się godną oprawą dla znajdujących się w jego obrębie gmachów. W tym celu dążyć należy do połączenia go z Agrykolą i parkiem Sieleckim. Inaczej przedstawia się sprawa Zamku Królewskiego, obecnie zajętego przez wojsko. Jest to gmach reprezentacyjny i to jedyny większych rozmiarów w stolicy, nadający się do użytku. Z tych powodów charakter jego reprezentacyjny powinien być bezwzględnie utrzymany, przyczem w salach, nie użytych dla celów reprezentacyjnych, pomieścićby należało zawiązek przyszłych zbiorów państwowych, dla których brak obecnie pomieszczenia, tak jednakże, aby całość nosiła charakter nie-muzealny, ale zabytkowo-reprezentacyjny. Wobec tego niezbędne jest jak najrychlejsze usunięcie się wojska, poczem dopiero przystąpić będzie można do gruntownych badań, służyć mających za podstawę do projektu restauracyi.

Ze spraw szerszy ogół obchodzących zanotować należy jeszcze kwestyę życia kulturalno-artystyczne o prowincyi, rozpatrywaną w związku z uruchomieniem Oddziałów Sztuki i Kultury przy województwach. Szereg spraw poruszonych, a dotyczących przedewszystkiem teatru prowincyonalnego i włościańskiego, chórów włościańskich, rozwoju przemysłu artystycznego ludowego, muzeów prowincyonalnych i t. d. przy szczerem zainteresowaniu ze strony Zjazdu pozwala spodziewać się, że pomimo bardzo licznych i wielkich trudności, zwłaszcza natury materyalnej, uda się jednak Ministerstwu Sztuki i Kultury wywołać tak ważne dla kraju ożywienie ruchu artystycznego prowincyi.

Granica rumuńska zamknięta.

W całem państwie zaprowadzono stan oblężenia.

Berlin, 29. stycznia.

(Telef.) (G). Dzienniki tutejsze donoszą z Bukaresztu, że granica rumuńska została zamknięta i że w całem państwie zaprowadzono stan oblężenia.

Prasa paryska otrzymała naganę od Brianda.

Berlin, 29. stycznia.

(Telef.) (G.) „Frankf. Ztg." donosi z Paryża: Briand odbył konferencyę z przedstawicielami prasy, którym udzielił nagany z powodu niedyskrecyi, popełnionej podaniem sprawozdanię z obrad konferencyi. Sprawa przedstawia się następująco: marszałek Foch przedło ył sprawozdanie co do przeprowadzenia rozbrojenia Niemiec i wskazywał na konieczność zmuszenia Niemiec do przyśpieszenia rozbrojenia przez obsadzenie zagłębia Ruhry. Lloyd George przerwał te wywody uwagą, że zarządzenia polityczne nie należą do kompetencyi wojskowej. O tym incydencie do losło „Echo de Paris", wobec czego Lloyd George wyraził ubolewanie i oświadczył, że nie będzie mógł przyjeżdżać do Paryża i brać udział w konferencyi w razie dalszej niedyskrecyi prasy. Foch również nie taił swego niezadowolenia.

SZCZEGÓŁY PRZEBIEGU WCZORAJSZYCH OBRAD SEJMOWYCH.

Warszawa, 29 stycznia,

(PAT.) 204 posiedzenie Sejmu z dnia 28 stycznia 1921 rozpoczęło się o godz. 11 min. 40 przed południem.

Przewodniczył wicemarszałek Osiecki. P. Herc uzasadniał nagłość wniosku NPR. w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej przez usunięcie przy pomocy policyi p. Nadera przez starostę z Gostyni, b. dzielnicy pruskiej. Mówca przytacza szereg nadużyć popełnianych przez starostów b. dzielnicy pruskiej i widzi poprawę tych stosunków w dyskusyi ministra Kucharskiego oraz w zmianie stanowiska rządu. Mówca wzywa tedy w swym wniosku rząd do przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych, zawieszenia w urzędowaniu starosty, woźnego i żandarma, aż do ukończenia śledztwa, a wreszcie do pouczenia władz byłej dzielnicy pruskiej o ustawie o nietykalności poselskiej. Nagłość wniosku jednomyślnie uchwalono.

Przystąpiono do wniosku p. Barlickiego o wyrażenie nieufności marszałkowi Trąmpczyńskiemu. P. Barlicki wnosi otwarcie dyskusyi nad tym wnioskiem.

Wicemarszałek Osiecki oświadcza, że nad taką sprawą gł suje się bez rozprawy, na żądanie jednak wnioskodawcy oddaje decyzyi Izby, czy chce dyskutować nad tą sprawą. Wniosek o otwarcie dyskusyi odrzucono 191 głosami przeciw 158.

Przed gł sowaniem p. Fedorowicz imieniem KPK. złożył oświadczenie, że aczkolwiek klub mowcy czuje się boleśnie dotknięty zachowaniem się marszałka Trąmpczyńskiego w sprawie z Rządem, to jednak nie chce być sędzią we własnej sprawie i nie chcąc by sprawa ta nie była użytą dla obcych klubów i celów politycznych, postanowił usunąć się od głosowania.

W głosowaniu imiennem wniosek p. Barlickiego upadł 168 głosami przeciw 187 głosom.

Przystąpiono do głosowania nad art. 36 konstytucyi.

P. Czapiński domaga się imiennego głosowania oddzielnego nad każdą częścią art. 36. Wniosek ten Izba przyjęła. W głosowaniu imiennem Izba przyjęła pierwszą część art. 36 „o członkach senatu z wyboru". 194 głosami przeciw 162. Następnie 188 gł sami przeciw 168 przyjęto ustęp „o wirylistach", poczem przewodniczący zarządził przerwę do godziny 4 po poł.

Po przerwie objął przewodnictwo marszałek Trąmpczyński i zarządził głosowanie nad następnym punktem artykułu, który opiewa: „po jednym od każdego działu naczelnej Izby gospodarczej Rzplitej polskiej". Punkt ten został przyjęty. Przyjęto również w głosowaniu imiennem 183 gł. sami przeciw 152 punkt dotyczący przedstawicieli wyznań. Następnie przyjęto ustęp opiewający: „Wyborcy biorący udział bezpośredni w wyborach osobnych nie mają prawa głosowania w wyborach powszechnych do senatu". 174 głosami przeciw 165 przyjęto końcowy ustęp art. 36, mówiący o kadencyi senatu.

Przystąpiono do art. 37.

P. Czapiński wnosi imienne głosowanie nad poprawką P. P. S. w sprawie referendum. Podczas głosowania weszli na salę posłowie „Wyzwolenia" co wywołało na lewicy głośne okrzyki: „Zdrajcy ludu!". Poprawkę P. P. S. odrzucono 195 głosami przeciw 155, poczem przyjęto art. 37 i 38:

Na życzenie kilku posłów przerwano na tem drugie czytanie przedłożenia o konstytucyi i przystąpiono do interpelacyi wszystkich prawie stronnictw do rządu w sprawie G. Śląska.

(Dalszy ciąg obrad podamy w „Gazecie Porannej").

Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (G.) **Szóstą z rzędu cegłę codziennej restauracyi Wawelu ufundował Bank Związku spółek zarobkowych, oddział w Krakowie.**

(Telef.) (G) **Przybył do Warszawy** nowy poseł angielski Maks Müller.

(PAT.) Gen. Niessel **przybędzie w niedzielę do Poznania** celem inspekcyi tamtejszych oficerów francuskich. Zarazem wygłosi on w Poznaniu odczyt o Maroku, z którego dochód przeznaczył na G. Śląsk.

Z muzyki.

Lwów, 29. stycznia.

Przyjęcie chóru jugosłowiańskiego. Wczoraj o godz. 12. nastąpiło w auli uniwersytetu w gmachu sejmowym uroczyste powitanie jugosłowiańskich gości. Profesor Sieradzki wygłosił przemówienie, witając w imieniu naszej Almae Matris przedstawicieli młodzieży akademickiej z Zagrzebia. W imieniu przybyłych przemówił po chorwacku prezes chóru „Mladost" p. Nikola Zokovic, oświadczył, iż celem ich przybycia jest chęć zapoznania nas z poezyą narodową jugosłowiańską. Następnie odśpiewano „Jeszcze Polska" oraz hymn serbski i chorwacko-słoweński „Ljepa naša domovina". — O godz. 3 odbyło się w Domu Akademickim przyjęcie gości. Wznoszono toasty, śpiewały chóry akademickie lwowski i jugosłowiański. Wieczorem podejmowało miasto przybyszów w Hotelu Krakowskim. Między innymi przybyli wiceprez. Stahl, dyr. Soltys prof. Chybiński, p. Lipanowicz i r. Włodzimirski.

Drobiazgi.

Lwów, 29. stycznia.

Na wystawie przemysłowej w Kopenhadze zwracał uwagę patentowany duński wynalazek z dziedziny budownictwa. Jest to tak zw. „Tex", sukno drzewne w połączeniu z galwanizowanym drutem żelaznym i łatami z sosny i jodły. Nowy ten materyał zastępuje deski i maty, a ponieważ jest bardzo giętki, używa się także do pokrycia schodów, powały i słupów, oraz do wszelkich zaszalowań.

* * *

Na prośbę senatora Hardinga cały, nader kosztowny ceremoniał, łączący się z inauguracyjną uroczystością na cześć nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, będzie ze względów oszczędnościowych w dniu 4. marca opuszczony.

* * *

Szwajcarski spis ludności, dokonany z końcem roku, wykazuje najmniejszy wzrost ludności, z dotychczas notowanych. Jest to wynikiem wielkiej emigracyi obcokrajowców, którzy podczas wojny schronili się do Szwajcaryi, później zaś wracali do swych krajów.

* * *

Londyńskie biuro meteorologiczne zaznaczyło niezwykłą „falę gorąca", która trwała od 24. grudnia do 3. stycznia i trwa w mniejszym stopniu dalej. Obecny styczeń jest najcieplejszym od lat 80 i był o 5 stopni cieplejszy od czerwca r. 1920.

* * *

Na ostatnim niedawno odbytym kongresie matematycznym w Londynie jeden z wybitnych matematyków opowiadał o matematycznym talencie swej 3-letniej córeczki. Zapytana ile ma lat, rzekła: „W tym roku mam 3, przeszłego roku miałam 2, przed dwoma laty 1, a rok przedtem 0, jeszcze o rok wcześniej — tu pomyślała chwilkę — 01, o dwa lata wcześniej 02, o trzy lata wcześniej 03.

* * *

Z finansowego punktu widzenia najpopłatniejszy, jest urząd najwyższego sędziego w Anglii; pobiera on 8000 funtów rocznie. Lord kanclerz sędziowie trybunału apelacyjnego pobierają po 6000 ft., wszyscy inni sędziowie po 5000 ft. Lord kanclerz ponadto jako „Speaker", sprawozdawca w Izbie lordów pobiera jeszcze 4000 fr.

* * *

Koń pewnego angielskiego piekarza zginął z powodu, iż mu „pękło serce". Obwoził on do niedawna chleb wózkiem, którym powoziła młoda kobieta. Gdy kobieta porzuciła to zajęcie i miejsce jej zajął były żołnierz, koń popadł w melancholię, przestał jeść i wkrótce zginął.

NADESŁANE.

Warszawskie T-wo Ubezpieczeń „PATRIA" podają do wiadomości publicznej, że p JULIUSZ WEIN od dnia 1-go stycznia b. r. przestał pełnić obowiązki urzędnika tych T warzystw i w żadnym stosunku służbowym z tymi Towarzystwami nada nie pozostaje.

DYREKCYA REPREZENTACYI WARSZAWSKIEGO T-wa UBEZP. PATRIA

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. MICHAŁ SALPETER
Sykstuska 17, ord. od 3—9 i od 12—6 8335

Lekarz dentyst. Dr. Helfer
przyjmuje jak dawniej Koparnika 3. 8329

FABRYKI TUTEK i BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW
WŁADYSŁ. BEŁDOWSKIEGO, RUDOLFA HERLICZKI I STAN. WOŁOSZYŃSKIEGO
zawiadamiają, iż po dokonanem połączeniu prowadzone są nadal pod wspólną firmą: ZJEDNOCZONE FABRYKI TUTEK I BIBUŁEK, BEŁDOWSKI, HERLICZKA, WOŁOSZYŃSKI, Spółka z ogranicz. odpow. Centralne biuro zamówień i sprzedaży: w Krakowie, plac Maryacki 1. 8313

OD WYDAWNICTWA.

P. T. Prenumeratorów „Gazety Wieczornej" i „Gazety Porannej" prosimy o

BEZZWŁOCZNE

wpłacenie prenumeraty za miesiąc Luty, a to tem pewniej, że tym Prenumeratorom, którzy prenumeraty NOWEJ wraz z ewentualną zaległością nie wpłacą najdalej do dnia 5-go Lutego 1921, zniewoleni będziemy wstrzymać w tym że dniu dalszą dostawę, względnie wysyłkę gazety.

Zwracamy uwagę na to, że wypłata kwot wpłaconych na czeki P. K. O. i przekazy następuje zazwyczaj dopiero po upływie całego tygodnia, wobec czego wskazanem jest — dla uniknięcia przerwy w dostawie gazety — jak najrychlejsze wpłacenie prenumeraty.

Ceny prenumeraty podane są w nagłówku.

NADESŁANE

Po gruntownej rekonstrukcyi otwartą została już

Kawiarnia MIRAŻ Pasaż Mikolascha

pod nowym ene g. zarządem. Doskonała kawa. Ciepłe przekąski. Piwo z be zek. 8862

KRONIKA.

Sobota, 29 stycznia o godz. 3.30 popoł. „Betleem polskie" (Jasełka).

Sobota, 29 stycznia o godz. 7 wieczór „Jaś i Małgosia", opera, 4-ty raz.

Niedziela, 30 stycznia o godz. 3.30 popołud. „Przedstawienie baletowe".

Niedziela, 30 stycznia o godz. 7 wieczór „Poczekalnia 1-szej klasy", 5-ty raz.

—o—

(r) **Śnieżyca.** Sypią się, wciąż sypią miriady płateczków śniegowych, otulając pieściwie wszystko wokół puchową, nepokalanej bieli kołderką. Chrupie śnieg pod stopami przechodniów. Rozlegają się po ogrodach, skwerach i ulicach nieco oddalonych od śródmieścia śmiechy i wrzaski rozigranej młodzieży, zjeżdżającej na saneczkach lub obrzucającej się kulami śniegowemi. Jedno stara się prześcignąć drugie celnością „strzałów", mierząc przeważnie w twarz towarzysza zabaw. Nie do pozazdroszczenia jest los biedaka, któremu taka kula wlecie za kołnierz i topniejąc, spływa zimnem, mokrem strugami po ciele. Biedactwo zaciska jednak mężnie usteczka, krzywiące się do płaczu i z tem większą zaciekłością celuje w przeciwnika, pragnąc odpłacić mu pięknem za nadobne. Nic to, że dmie wicher mroźny, przejmujący do szpiku kości, szczypie w nos, uszy, ręce i nogi, dla nich śnieżyca to raj, to życie. Używają jej też ile tylko się da. Od czasu do czasu zagrają srebrnym głosikiem dzwoneczki u pomykających szybko sani, odprowadzanych tęsknym wzrokiem wielu ludzi, którym uśmiechałaby się podobna przejażdżka, lecz zbyt szczupłe fundusze nie pozwalają na taki luksus. Nie dla nich to! Oni muszą myśleć o opale, o prowiantach i tym podobnych sprawach gospodarskich.

(mg). **Gil.** Ptaszek ten, zwykle w zimie dość natrętny, ukrywał się dotychczas, ustępując miejsca innym, rozweselonym amitacyą wiosny skrzydlatym stworzeniom. Teraz jednak, ośmielony zimową wichurą, czuje się w swoim żywiole i chełpi się swoją czerwoną szatą. Niestety — nie spotyka się z nczyim zachwytem, gdyż ma zwyczaj siadania — na nosie.

(mg) **Pokrzywdzone ulice.** Niektórzy ludzie mają szczególniejszy dar przekręcania nazw ulic, których genezy nie rozumieją. Naturalnie, że trudno wymagać, by wszyscy mieszkańcy Lwowa znali dokładnie nazwiska i zasługi sławnych mężów czy niewiast, których imieniem ochrzczono ulice miasta. Ale skor umieją czytać, niechże przynajmniej przypatrzą się tabliczkom na rogach ulic. I tak w gwarze pospolitej ulice: Orzeszkowej, Tańskiej, Jabłonowskich nazywają się powszechnie ulica Orzeszkowa, Tańska, Jabłonowska. Naodwrót Obertyńska, Kluszyńska, Pełczyńska brzmią zwykle: Obertyńskich, Kluszyńskich, Pełczyńskich. Ulicę Kaleczą podejrzewają niektórzy, iż bierze nazwę od jakowegoś, wielce zapewne zasłużonego „Kalecza". Imiona świętych ogołaca się zwyczajnie z przydomka „św.", nietylko w mowie dla pośpiechu ale i w piśmie, mamy więc ulicę Antoniego, Marcina i plac Teodora. To samo spotyka ulicę 29 Listopada, jakoby była poświęcona jakiemuś sławetnemu Listopadowi. A już rekord osiągnęli ci (przeważnie konduktorzy tramwajowi), którzy plac Gołuchowskich nazywają „placem Głuchowskim". Aż rzy boją!

Z „urzędowań" kamieniczników. — Pismom lwowskim przybyła w ostatnich dniach nowa stała rubryka pod powyższym tytułem. Codziennie lokatorowie zwracają się do policyi o interwencyę przeciw kamienicznikom, robiącym im obraz to nową „hecę". Wczoraj zwróciła się do policyi o interwencyę rodzina Richterów zam. przy ul. Marcina 25, gdyż właściciel tej realności p. Konopacki, rzeźnik namawia swoich „bykowców" do robienia „hec" Richterom. I tak posłuszna czeladź wygrywa pod oknami Richterów na trąbkach, piszczałkach i cymbałkach, a po godz. 10 wiecz. nie wpuszcza tych lokatorów wogóle do domu. Nie chcemy wierzyć, aby na takie akty rozwydrzonej samowoli wzbogaconych kamieniczników, kompetentne czynniki nie mogły zareagować.

(r) **Baczność na plecy!** Pomysłowość naszych panów złodziei jest nadzwyczajną i zdaje się wzrasta jeszcze z dnia na dzień. Niema poprostu takiej rzeczy, na którąby się nie złakomili i nie stanowi dla nich różnicy, czy dana rzecz znajduje się w użyciu, czy też nosi ją właściciel na sobie. Niejednokrotnie zdarzały się w ubiegłym roku wypadki, iż wycinano na plecach sukno z żakietów, czy płaszczy i mimo starań nie zdołano wykryć amatora tych operacyi. Onegdaj miał miejsce wypadek podobny. Oto pani G., powracająca z Borysławia do Lwowa, schodząc — oczywiście w tłumie ludzi — po schodach prowadzących z peronu do westybulu na dworcu, uczuła nagle jakby czyjeś dotknięcie na plecach. Nie zwracała na to zupełnie uwagi, myśląc, iż jakiś niecierpliwy podróżny, pragnąc prędzej wydostać się na ulicę, usiłuje ją popchnąć naprzód. Lecz po ujściu kilku kroków uczuła znowu jakby posuwanie się czegoś wzdłuż pleców. Oglądnęła się, lecz nie zauważyła niczego podejrzanego. Dopiero gdy przyszła do domu spostrzegła ze zdumieniem, iż płaszcz jej z krymskiego baranka z stał cały pocięty w długie, dość wąskie pasy. Pomysłowy złodziej pragnął widocz nie wyciąć w ten sposób futro na plecach, co oczywiście opłaciłoby mu się sowicie, gdyż baranki krymskie są obecnie bardzo drogie. W uskutecznieniu tego planu przeszkodziło mu coś jednak, nie wiedzieć tylko, czy spłoszył go obejrzenie się właścicielki, czy też utrudniło wykonanie zamiaru narzędzie zbyt tępe. Co wszakże najdziwniejsze, to to, iż nikt z idących obok p. G. nie zauważył machinacyi tej osoby.

Wielkopolska papiernia w Bydgoszczy. Dnia 10. bm. odbyło się uroczyste poświęcenie Wielkopolskiej papierni w Bydgoszczy. Papiernia produkować będzie ca. 30.000 kg. papieru dziennie, częściowo gazetowego. Chwilowo wyrabia się tylko papier opakunkowy w lepszym gatunku, w najbliższym zaś czasie uruchomiony zostanie dział papieru gazetowego, którego produkcya wynosić będzie tymczasowo 6—8 tys. kg. dziennie. Poza tem papiernia wyrabiać będzie tekturę introligatorską i celulozę ze słomy.

KOMUNIKATY.

Chór jugosłowiański na raucie na rzecz Tow. walki z gruźlicą. Jak się dowiadujemy, śpiewać będzie dziś na raucie na rzecz Tow. walki z gruźlicą uproszony przez Komitet chór jugosłowiański „Mladost". Zapewne ta niezwykła atrakcya, jakoteż cel, któremu raut jest poświęcony, zwabią licznie nasze społeczeństwo. — Raut odbędzie się w salach Kasyna miejskiego.

Wykłady dla pp. słuchaczy II, III, IV roku Akademii weterynaryi we Lwowie, rozpoczną się 3 lutego br. Wpisy rozpoczęły się 27 bm.

Zjazd dzierżawców ze wszystkich dzielnic Polski zwołany do Lwowa na 31 bm. odbędzie się nie w sali Tow. gospodarskiego, Kopernika l. 20, ale w sali Rady powiatowej, Mochnackiego 4.

Narodowa Organizacya Kobiet składa jak najserdeczniejsze podziękowanie WP. Artystom teatru miejskiego za łaskawe uświetnienie wieczoru urządzonego dnia 23. stycznia 1921 w kawiarni „Renaissance" na cele plebiscytowe. — Dochód z wieczoru przyniósł 55.603 marek.

Datki na Skarb Narodowy. Komisya Gospodarcza Urzędu Gospodarczego Dziwa 4. Armii ofiarowała na Skarb Narodowy 544 mk., por. Kuligowski IV. ciężkiej komp. tel. 100 mk. Kwoty te złożone zostały w PKKP. w Lublinie pod Nr. 56580 z dnia 24 bm.

Pani Helena z Sturowskich Łukawska raczy z łosić się po wiadomości od męża Józefa z Argentyny pod adresem: Witold Karczewski, Romanowicza 1. 8911

—o—

Niusia Datt e cwa zaręczyła się z Konstantym Przeworskim 15 stycznia 1921 r. w Wiedniu. 8916

„Wesołe impertynencye" — Satyry W. Raorta opuściły prasę. Iskrzące się dowcipem, pełne finezyi i wysokiej wartości literackiej satyry Raorta mają już swoją ustaloną markę w literaturze. — Wstęp do książki napisał Henryk Zbierzchowski — okładkę tytułową wykonał Zygmunt Kurczyński — wnętrze książki zdobił Kazimierz Grus. — Wydanie wytworne. — Do nabycia w Lud. Tow. Wydawniczem we Lwowie Sykstuska 21, i we wszystkich księgarniach.

LEKARZ CHORÓB JAMY USTNEJ

Dr. HENRYK BERGER

I DENTYSTA-TECHNIK

BERNARD BERGER 8110

LWÓW — ulica Legionów liczba 7.

KOMUNIKATY.

—o—

MAGISTRAT KR. STOŁ. M. LWOWA

L. 24708/21

I.

Lwów, dnia 26 stycznia 1921.

Gmina miasta Lwowa wydzierżawi folwark w Błotni o powierzchni 390 morgów na razie na lat 4, pod warunkami, które przejrzeć można w Departamencie I. Magistratu, Ratusz, II. piętro. Oferty wnosić można także do dnia 7 lutego 1921 godz. 12 w poł. za równoczesnem złożeniem wadyum w kwocie 10.000 Mp. 8899

MAGISTRAT KR. STOŁ. M. LWOWA.

Lwów, dnia 27. stycznia 1921.

Fundacya Stan. Gosiewskiego ma na sprzedaż przeszło 500 metrów kubicznych dębiny — przeważnie ponad 50 ctm. średnicy w piersi, w miejscowości oddalonej od stacyi o dwadzieścia kilometrów.

Oferty można wnieść do dnia 7. lutego b. r. w Departamencie I. Magistratu miasta Lwowa, Ratusz, drugie piętro, gdzie też udziela się informacyi. 8900

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

Lwów, dnia 28. stycznia.

Wynik pożyczki Odrodzenia. Pożyczka Odrodzenia dała do dnia 31. grudnia ub. r. następujące wyniki: Subskrybowano: W byłej Kongresówce 4,.55,342.900 marek, to znaczy 343 mk. na głowę. W Małopolsce 955,000.500 mk. to znaczy 119 mk. na głowę. W Wielkopolsce 2,099.735.600 mk., to znaczy 552 mk. na głowę. Razem 7,.08.079.000 mk. Pożyczka premiowa dała 930,.58 000 mk.

Wykup kopalni górnośląskich przez Czechów. Według doniesień pism niemieckich większość akcyi towarzystwa akcyjnego, którego własnością są Królewska Huta i Huta Laury na Górnym Śląsku przeszła w ręce czeskie. Transakcya ta została wywołana niewątpliwie przewidywaniem niepomyślnego dla Niemiec wyniku plebiscytu.

Kronika sportowa.

Lwów, 29 stycznia.

Międzynarodowe Towarzystwo żeglugi napowietrznej utworzył się w tych dniach w Gdańsku. Założycielami są inżynier i lotnik p. Lilienthal i inżynier p. dr. Woński. Towarzystwo posiada 18 aeroplanów w Gdańsku i urządzi placówki lotnicze także w Warszawie, Lwowie, Krakowie i Poznaniu. Celem Towarzystwa jest urządzenie kg

munikacyi napowietrznej między Gdańskiem a wielkiemi miastami w Polsce. W najbliższych tygodniach wejdą w życie dwie linie komunikacyjne: Gdańsk—Warszawa—Lwów i z powrotem. Aeroplany wyjadą rano z Gdańska, za 2 godziny będą w Warszawie i Poznaniu a stamtąd za 2 godziny we Lwowie i Krakowie, po południu zaś powrócą do Gdańska. Przewidziany jest przewóz listów i innych przesyłek pocztowych, lecz będzie także okazya przejazdu dla osób. Towarzystwo będzie wydawało osobne znaczki listowe: cenę listu oblicza się na mniej więcej 5 marek. Ponieważ dzisiaj nawet telegramy przesłane pocztą, często dopiero po jednym lub kilku dniach dochodzą do Warszawy lub Krakowa i Lwowa, Towarzystwo żeglugi napowietrznej może oddać poważne usługi społeczeństwu, zwłaszcza kupcom i przemysłowcom.

Latawce bez silnika. Henry Farman, konstruktor i pilot wszechświatowej sławy, zajmuje się znowu latawcami bez silnika.

4000 mil płatowcem. Oficerowie armii Stanów Zjednoczonych przebyli z godną podziwu punktualnością wyznaczony im lot New-York — Nome na Alasce, pomimo różnorodności terenu, oraz niezbyt sprzyjającej pogody, która utrudniała im dokonanie tego lotu. Niezmordowani i uporczywi w wykonaniu przedsięwzięcia, piloci amerykańscy dowiedli, że płatowiec nawet na tak olbrzymich przestrzeniach osiąga zamierzony cel.

Nowy wynalazek z dziedziny lotnictwa. Konstruktorzy Gastambide i Levavasseur skonstruowali nowe płaty, które pozwalają zmienić powierzchnię płaszczyzny nośnej podczas lotu. Praktyczne próby dokonane z latawcami tego typu w Estampos wykazały, iż dzięki tej konstrukcyi płatowiec mógł p szwać się z szybkością maksymalną 200 km. na godz. Minimalna szybkość wynosiła 60 klm. O ile wiadomość ta oparta jest faktycznie na realnych próbach, wynalazek ten stanowiłby nowy etap w rozwoju lotnictwa.

Londyn—Kopenhaga w 6 godzin. Aby przebyć drogę z Londynu do Kopenhagi trzeba stracić w warunkach normalnych kilka dni czasu. Dopiero technika lotnicza zdołała zmniejszyć tę przestrzeń, gdyż wystarczy zaledwie kilka godzin, aby z Londynu przenieść się do Kopenhagi. Przekonał nas o tem dzielny porucznik Vaughan Fowler, który tę drogę przebył w 6 godzin i 5 minut.

Nowa placówka lotnicza w Ameryce. Dochodzą nas wiadomości, że powstało w Ameryce wielkie prywatne przedsiębiorstwo lotnicze z olbrzymim kapitałem 15 milionów dolarów, mające na celu zorganizowanie szeroko rozgałęzionej komunikacyi powietrznej, przewożącej na swych skrzydłach nietylko pocztę, ale i pasażerów. Na samym początku uruchomionę „skromną" ilość aparatów, mianowicie 500 samolotów, która to liczba ma być w ciągu jednego tylko roku powiększona na 1500 płatowców. Na tak wielkie przedsiębiorstwa mogą się zdobyć chyba tylko Amerykanie.

Olbrzymy napowietrzne. Aeroklub amerykański ogłosił niedawno konkurs na samolot, który prócz personalu, smarów i paliwa mógłby zabrać ze sobą jeszcze za jednym razem 100 ton ładunku. Jest to rekord amerykańskiej pomysłowości, która na polu przemysłu i handlu nieraz już była bodźcem do postępu. Z pewnością wysoka nagroda za ten samolot dostanie się wkrótce w ręce dowcipnego Amerykanina.

Ze statystyki pożarów w powietrzu. W Anglii, gdzie towarzystwa asekuracyjne zbierają starannie dane statystyczne, okazało się, że w roku 1918 miał miejsce jeden wypadek pożaru samolotu na ogólną ilość 100.000 godzin lotu. W czasie pierwszych 6 miesięcy r. 1919, tj. w okresie, w którym lotnictwo wojskowe przemieniało się na pokojowe, to znaczy w czasie prób nowych typów, w zastosowaniu do handlu, miały miejsce 4 wypadki na 36.000 godzin lotu (czyli jeden wypadek na 9000 godzin. Biorąc pod uwagę, że przeciętna szybkość płatowców wynosi 150 klm. na godzinę, dochodzimy do zadowalającego wyniku, że nawet w tym krytycznym dla lotnictwa okresie, można przyjąć jeden wypadek na 118.000 km. lotu.

K. S. „Warszawianka". Na inauguracyjnem zebraniu, odbytem dnia 14 stycznia r. b. najmłodsze warstwy sportowców warszawskich utworzyły nowy klub sportowy, posiadający nazwę: Klub Sportowy Warszawianka 1921". Tymczasowo stworzono w nim dwie sekcye: piłki nożnej i lekkoatletyczną, w najbliższej przyszłości projektując utworzenie sekcyi łyżwiarskiej, szermierskiej i bokserskiej.

Wśród pól śniegowych.

Balon zagnany burzą na pola śniegowe. — Podróż przy czterdziestostopniowym mrozie. — Brak środków żywności. — Spożycie dwóch gołębi pocztowych. — Przybycie do stacyi Moose. — 300 kilometrów na nartach do następnej stacyi kolejowej.

Londyn, w styczniu.

Okropna przygoda, połączona z niebezpieczeństwem życia spotkała trzech amerykańskich oficerów, podróżujących balonem. Burza z gnała ich 2000 km. od północnych brzegów Ontario, na puste pola śniegowe. Indyjscy szybkobiegacze przynieśli list na stacyę pocztową w Hudsonie. W liście tym opisują oficerowie swoje przygody.

Mimo wyrzucenia wszelkiego balastu, balon począł opuszczać się na dół. Z powodu ogromnej mgły nie widział podróżni, dokąd się dostaną. Gdy balon opadł, ujrzeli przed sobą nieskończoną płaszczyznę, pokrytą śniegiem. Poczęli błądzić, nie mogąc wszakże absolutnie zorjentować się co do drogi.

Niewątpliwie musieliby wypławę tę życiem przypłacić, gdyby nie napotkany Indyanin, który zaprowadził ich do siedziby pewnego trapera. Ten odprowadził ich następnie do osady Moose.

Drogą, odbytą przy 40 stopniowym mrozie, bez jakiegokolwiek pożywienia, byli do tego stopnia wyczerpani, iż jeden prosił kolegów, niby o łaskę, by ścięli mu głowę i mięsem jego się pożywili. Towarzysze oczywiście nie chcieli słyszeć o czemś podobnem i pocieszali się wzajemnie, postanawiaj c umrzeć wspólnie.

Wzruszający jest los, który spotkał trzy gołębie pocztowe, które wzięli ze sobą. Dwa z nich skonsumowano, trzeciego zaś nie mieli serca zabić, gdyż urządził sobie gniazdko w płaszczu jednego z oficerów. Wypuścili zatem gołąbka z listem, ale od tego czasu o biednem stworzeniu nie słyszano. Widocznie zginęło gdzieś w drodze.

Po przybyciu do stacyi Moose musieli po jakim takim odpoczynku, podprowadzeni przez indyjskich przewodników, jedenaście dni spędzić na nartach, by dostać się do następnej stacyi kolejowej, oddalonej o trzysta kilometrów od stacyi Moose. (r.)

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACA

Poszukuję nauczycielki w godzinach przedpołudniowych do chłopczyka z 2 klasy, z muzyką (fortepian). Zgł. Bi enich 8. p., wzrost sch dów. 8878

Skrzypek I., rutynowany (dyrygent), zostanie natychmiast przyjęty. Karol Fuchs, Łozińskiego 4, w podwórzu, III. p., od 1—3 po poł. 8875

Młody, energiczny człowiek, żonaty, uwolniony zupełnie z wojska, były podof. rachunkowy, obeznany z administracyą biurową i kasowością, poszukuje posady kasyera, magazyniera i t. p. w większych instytucyach handlowych lub przemysłowych. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi pod „Praca". 8909

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Kto ma jakie mieszkanie próżne, lub umeblowane, do wynajęcia, niech się zgłosi natychmiast do znanego Biura Stanisława Marczyńskiego, Wałowa 2. Mieszkania wynajmuje się pod najkorzystniejszymi warunkami, zupełnie bezpłatnie. 8828

Zgłoszenia wolnych mieszkań przyjmuje nie licząc żadnych kosztów Biuro Asnyka 8. 8910

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 19091

Kamienica, pełny komfort, świeczniki, wolne lata, — pierwszorzędna budowa, do sprzedania. Adwokat Jütes, Szopena 3. 8876

Poszukuję kupna domu blisko ulicy Legionów, z wolnem mieszkaniem, za cenę mniej więcej 2 mil. Mk. Le n Friedmann, Drohobycz, pl. Maryacki 12. 8873

Książki wszelkiego rodzaju, biblioteki, zbiory, autografy, dzieła sztuki, stale kupuje i przyjmuje w komis firma „OŚWIATA", Spółka księgarsko-antykwarska, z ogr. por. Lwów, Akademicka 8. 8746

MAŁŻEŃSTWA

Piękna blondynka, lat 27, zdrowa, posiadająca wszelkie zalety, prócz tego w meblach, ruchomościach i gotówce trzy miliony, nie mając znajomości, pragnie znaleźć tą drogą męża, w wieku około lat 40, o nieskazitelnym charakterze. — najchętniej przemysłowca lub kupca. Dyskrecyę najściślejszą poręcza osoba, która sprawą tą z grzeczności się zajmuje. Zgłoszenia ogólne naprzód przez trzecią osobę skierować do Administr. tego dziennika pod szyfrą „Szczęście, Lwów", okaziciel kwitu inseratowego Nr. 8894. 8926

ROZMAITE

100.000 Mk. pożyczki poszukuję do dobrze prosperującego interesu, zabezpieczenie na inwentarzu, oddam w 10 miesięcznych ratach po 10.000 Mk. wraz z umówionym procentem. Pierwsza rata 31. marca, ostatnia 31. grudnia 1921 r. Listowne zgłosz. do Adm. „Gaz. Por." pod „Zakupno towarów". 8577

Poszukuję dzierżawy 200—300 morgów dobrej gleby, z łąkami i budynkami, przy gościńcu, blisko kolei. — Opis dokładny majątku i warunki dzierżawy do Adm. „Wiecz rnej" pod „Dzierżawa 200—300". 8852

Artur Smutny, stroiciel fortepianów, Chmielowskiego 5, przymuje strojenia i reparacye. 8771

Fabryka Korków, Ormiańska 12. 6856

Poszukujemy w okolicy Lwowa obok toru kolejowego

około 2 do 3 mg. gruntu.

Zgłoszenia: Skład, Żółkiewska 79. 8927

Dobra kamienica w Starogardzie na Pomorzu

zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „Kamienica" przyjmuje Administracya „Gaz. Wieczornej", Lwów, ulica Sokoła l. 4. 8897

MLECZARNIA PAROWA

z nowymi budynkami i maszynami koło Chełmna, na Pomorzu, zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia pod „Mleczarnia" przyjmuje Admin. „Gazety Wieczornej", Lwów, Sokoła 4. 8896

Guziki okrągłe (orzeszkowe) z sztucznego kamienia, guziki z imitacyi rogów jelenich, w trwałości i taniości i bez konkurencyi od 25'" do 55'" Kc. 10·50 do 28·— za grosa, dostarcza do wszystkich krajów

ALFRED SEIDEL

NIEDERGRUND a/E.

Proszę żądać próbek pocztowych. — Zastępcy poszukiwani we wszystkich dzielnicach. 8895

ITALIA! OGŁOSZENIA do urzędowego czasopisma międzynarodowego Związku dla eksportu i importu w Genui, pod tyt.:

„L' Esportatore e l' Importatore Italiano"

przyjmuje wyłącznie **Biuro ogłoszeń H. FALLEK, Kraków, Bonerowska 11.** Zamieszczanie ogłoszeń nastąpić może w jednym lub w kilku językach. Tłumaczenia anonsów do powyższego czasopisma na język obce dokonuję bezpłatnie. 8914

„TYTAN"

handlowo-przemysłowa spółka z ogr. por. we Lwowie, ul. Wałowa 23, kupuje i sprzedaje objekty lasowe, dęby, wszelkie materyały, drzewo opałowe i przeprowadza wszelkie transakcye lasowe. Eksploatacya we własnym zarządzie. 8772

Większy objekt dębiny

loco las, na pniu, ścięty, lub loco stacya, w wymiarach od 40 cm. śred.

zakupi: „TYTAN", 8880

handlowo-przemysłowa Spółka z ogr. por. we Lwowie ulica Wałowa l. 23.

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Damskich i Męskich **Jana Milczanowskiego, Potockiego l. 14 wykonuje** **KOSTYUMY** angielskie, francuskie, **PŁASZCZE, SUKNIE, FUTRA, WIERZCHY, UBRANIA** męskie sportowe i wizytowe, **KURTKI, PALTA, FUTRA, LIBERYE** dla służby, tak z własnych jak poleconych mi materyałów, **po umiarkowanej cenie**, według najnowszych modeli. 8530

Pracownia wszelkich robót 8836
w zakresie krawiectwa
wykonuje wszelką robotę solidnie, szybko i tanio.
H. GULDEN, Lwów, Lelewela 5 B.

WĘGLA DRZEWNEGO
(z drzewa bukowego)
KILKA WAGONÓW
dostarczy
POLSKI DOM EKSPORTOWY WE LWOWIE
LUBINGER & SAMESCH
Adres telegr.: „Tekstylnia", Lwów. 8928

Ważne dla seminarzystów!
KURSA MATURYCZNE — Kraków, ul. Karmelicka 56/II.
pod fachowym kierownictwem **prof. Barymowicza.** Sekretaryat czynny codziennie od godz. 10—1 i od 3—7. **Kierownik fachowy udziela informacyj codziennie od godz. 4—5 bezpłatnie.**
Zarząd kursów podaje do wiadomości, że obok kursów 1-roczn. 2-letnich gimn. klas. gimn. real.; jakoteż kursu niższego z zakresie 4-klas. niższej szkoły średniej i seminaryum naucz. został z dn. 1. grudnia 1920 r. 1-roczny kurs seminaryjny wyodrębniony. Nauki udzielają zupełnie oddzielnie 6 godzin dziennie profesorowie szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.
Prowadzimy również analogiczne kursa korespondencyjne, przygotowujące zapomocą fachowych instrukcyj pisemnych, co dwa miesiące wysyłanych. 8739

PASY KONOPNE
IMPREGNOWANE DO TRANSMISYI
LINY KONOPNE
DO CIĘŻARÓW I TRANSMISYI 8470
PAKUNEK KONOPNY przetłuszczony
KWADRATOWY □ i OKRĄGŁY ○
PAKUNEK (talkowy) AMERYKAŃSKI ○
I BAWEŁNIANY □ PRZETŁUSZCZONY
wyrabia Fabryka wyrobów powroźniczych
I. M. SZLEZYNGIERA w BĘDZINIE

J. TIGER
Fabryka mydeł, świec i wyrobów chemicz.
jak: LAKIERY, PASTY I FARBY, poleca wyroby swej fabryki znane ze swej dobroci mydło gospodarskie
z „Królikiem"
mydła toaletowe, świece kościelne, zwykłe itp.
Sprzedaż tylko hurtowna.
Konsumom i t. p. instytucyom udziela się daleko idących ulg.
Lwów, ulica Szwedzka l. 3.
(boczna Janowskiej). 8815

PORZĄDEK w r. 1921
osiągnie się tylko o ile zaprowadzicie w swoich biurach nasze
FASCYKUŁY (Briefordner)
Niniejszem oferujemy dla **odsprzedawców** większe ilości **fascykułów**, papieru **„Indigo"** i **„Karbon"** oraz kopert kupieckich, papieru wszelkiego rodzaju i t. p.
Fabryczny skład papieru SAMUEL INSLICHT
WIEDEŃ—KRAKÓW—WARSZAWA. 8608
Filia: **Kraków, ulica Dietlowska l. 59.**

„OPUS" Związek handl.-przemysł. w KRAKOWIE.
Sp. z ogr. por.
zawiadamia swych P. T. Klientów, iż z dniem dzisiejszym
otworzył filię we Lwowie
przy ul. Klonowicza 8.
i przyjmuje tamże zamówienia na
SKÓRĘ
towary tekstylne i artykuły kolonialne.
Dostawa towarów natychmiastowo z własnych magazynów we Lwowie.
Telegramy: „FILOPUS", Lwów. 8915

USTAWĘ O OCHRONIE LOKATORÓW
w całości
wydała w jednym numerze jedynie
„GAZETA WIECZORNA"
z dn. 16-go stycznia.
Do nabycia w Administracyi ul. Sokoła 4. — **Cena 5 Mk.**

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ ŻE NAJLEPSZĄ PASTĄ DO OBUWIA JEST „MARY"
MARY — THE BEST POLISH for BOOTS and SHOES
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
PASTA „MARY" dzięki swym własnościom chemicznym czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwiu piękny połysk
Przedstawiciel na Małopolskę Jakób Verständig, Rzeszów, Zamkowa 6. 8559

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.